

Pod podszewką

– Mogę podejrzewać co tu za gejzery za chwilę wybuchną – uprzedził ponad setkę zebranych dyrektor Andrzej Lechowski, który zaprosił na czwartkowe popołudnie do Muzeum Okręgowego w Białymstoku Teresę Lubkiewicz-Urbanowicz, autorkę książki pt. „Boża podszewka” oraz Izabelę Cywińską, która na podstawie tej książki zrealizowała 15-odcinkowy serial telewizyjny.

Przed budynkiem rozdawali ulotki pikietujący spotkanie członkowie Młodzieży Wszepolskiej z tabliczkami: „Łata to nie podszewka” i „Boża podszewka – gwałt na tradycji”. W holu wykupywano bilety na spotkanie oraz egzemplarze książki „Boża podszewka” z filmowymi zdjęciami. Po nad dwugodzinną rozmowę, którą Jolanta Sztachelska z Uniwersytetu w Białymstoku starała się prowadzić „w pokojowym nastroju”, w pierwszej części zdominowały głosy krytyczne i napastliwe, głównie pod adresem reżyserki, w drugiej – refleksyjne i pozytywne.

Zanim doszło do ostrej wymiany zdań, obydwie autorki zdążyły opowiedzieć zebranym – przedstawicielom różnych generacji – o swoich związkach z Białymstokiem: Izabela Cywińska debiutowała w Teatrze Dramatycznym im. A. Węgiełka w sezonie 1966/67 reżyserując „Dozorców” Pintera, a w 1976 r. – zrobiła adaptację sceniczną „Wjunosów”. Związki emocjonalne Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz są znacznie wcześniejsze: rodzony brat jej ojca, Antoni Lubkiewicz, był przed wojną dziennikarzem w Białymstoku i przypuszczalnie dlatego jej ojciec osiedlił się w pobliżu, w Grajewie. Białystok był też pierwszym miastem, które w wieku 16 lat zobaczyła matka pani Teresy, czyli powieściowca Maryska. Promocja pierwszego wydania (Fundacja „Pogranicze” w Sejnach) książki „Boża podszewka” w 1994 r. miała miejsce w białostockiej Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej. Druga, rozszerzona edycja została wydana przez Prószyński i S-ka.

– W książce niewiele jest fantazji i fikcji literackiej, tylko tak jak było naprawdę – powiedziała autorka. – To historia losów matki i córki – wyjaśniała reżyserka, podkreślając że film nie miał charakteru dokumentu o historii Wileńszczyzny. – W XVIII w. musieliśmy uświęcić rodzinę polską, żebyśmy mogli przetrwać i żyć w rozebranej Polsce. Ale teraz jesteśmy w wolnej Polsce i już niczego nie musimy robić dla pokrzepienia serc. Teraz możemy już sobie pozwolić na to, żeby mówić, że wszędzie są tacy sami ludzie.

Nie wszyscy chcieli słuchać tych wywodów. Kilka osób zarzuciło gościom,



„Pan Miazek powiedział, że więcej już tego rodzaju seriali inteligentkich, które wzbudzą kontrowersje, telewizja nie będzie robić”. Na zdjęciu od lewej: Izabela Cywińska – reżyser i Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz – autorka książki pt. „Boża podszewka”.

zwłaszcza autorce filmu, brak patriotyzmu, realiów obyczajów i języka Wileńszczyzny oraz tak cennych dla Polaków narodowych symboli. Twierdzono, że zbyt wiele tam chamstwa i wulgarniej erotyki. Część sali oklaskami przyjęła określenia, iż wszystko zostało „przepuszczone przez mózg pozbawiony tłenu prawdy” i „zachlapanie najbrudniejszymi cechami ludzkimi”. Specjalnie na spotkanie przyjechała z Warszawy prof. Elżbieta Feliksiak, która powiedziała:

– Ja książki nie czytałam, ale intuicyjnie czuję, że jest znakomitym świadectwem życia autorki. Natomiast to, co przeskadzało w serialu, jest zasługą reżyserki... Tu jest zafalszowana historia.

Pani profesor odczytała też pismo Zarządu Oddziału Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, adresowane do ministra kultury oraz odpowiedź Bolesława Sulika, który pismo przesłał do Ryszarda Miazka w TV. W odpowiedzi Izabela Cywińska broniła się, że nie było mowy o uniwersalizowaniu w serialu czegokolwiek i nic nie miało być reprezentatywne dla kultury wileńskiej:

– Pan Miazek powiedział, że więcej już tego rodzaju seriali inteligentkich, które wzbudzą kontrowersje, telewizja nie będzie robić. Teraz będziecie państwo mieć same „Klany” i amerykańskie „Savannahy”.

Wzruszonej do łez reprezentantce Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna, która zarzuciła serialowi brak tradycji polskiej, świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Matki Boskiej Ostrobramskiej, reżyserka odpowiedziała, że cały odcinek był o Wielkanocy, a fabularna kamera była pierwszą od 50 lat, która sfilmowała właśnie obraz Ostrobramskiej.

Śmiechem odpowiedzieli niektórzy na informacje reżyserki, iż dostała ogromną ilość listów pochwalnych oraz że w badaniach CBOS 75 proc. jest fanami serialu, a 25 proc. ma zastrzeżenia lub jest nastawionych wrogo. Po kolejnych atakach, w tym pierwszego młodego człowieka, autorka książki powiedziała:

– Jestem zaskoczona gwałtownością wypowiedzi, wieje z nich groza i nienawiścią. Gdzie się podziała wspaniała kresowa tolerancja?

W dalszej części dyskusji było wiele ocen pozytywnych i liczne wyrazy uznania, w tym sybiraka Zbigniewa Waydyka, pod adresem książki i filmu. Utożsamiająca się z Gieniusią starsza pani dostrzegła w filmie również akcenty patriotyczne. Starszy pan oglądał go jako obraz o jednej tylko rodzinie. Inna pani w imieniu licznych koleżanek pogratulowała autorkom ich artystycznego dzieła. Takich głosów było więcej. Po spotkaniu ustawiła się do autorki książki długa kolejka po autografy.

KRYSTYNA KONECKA